

**Julia Badora**

**Katolicka Szkoła Podstawowa SPSK w Częstochowie**

Częstochowa, 5 luty 2023 r.

Kochany Wujaszku,

piszę do Ciebie ten list, ponieważ pragnę, abys wiedział wszystko, co wydarzyło się po Twoim zaginięciu. Minęły 83 lata, odkąd Ciebie z nami nie ma, a ja dopiero tak niedawno poznałem okrutną prawdę... Po tylu latach oczekiwań i nadziei, że może jednak wrócisz do domu i Cię poznam, usłyszę Twój śmiech, posłucham opowieści o życiu w wojsku.

Rodzice nigdy nie chcieli rozmawiać o tym, co stało się w Katyniu. W zasadzie w czasach komuny było zakazane wspominać o sowieckim terrorze. Na ulicach nieliczne osoby były na tyle odważne, aby poruszać w rozmowach ten trudny temat. Jednak dla mnie był on bardzo bliski i ciekawy. Często w szkole dyskutowałem z kolegami o Zbrodni Katyńskiej, ale nigdy nie uczyliśmy się o tym na historii. Wydarzenia w naszych podręcznikach kończyły się na wybuchu I wojny światowej. Przez wiele lat, zastanawiałem się, dlaczego nie możemy poznać prawdy? Dlaczego nie możemy wiedzieć, co tak naprawdę wydarzyło się w Katyniu, Miednoje, Ostaszkowie, Charkowie, Twerze...? Przez 50 lat władze Związku Sowieckiego zaprzeczały swojej odpowiedzialności za śmierć tysięcy polskich patriotów!

W pamięci naszej rodziny wciąż jesteś z nami. W każde Boże Narodzenie opowiadana jest Twoja historia, która do dziś wzbudza łzy, refleksję i umacnia naszą miłość do ojczyzny. Oto ona:

*Kwietniowego poranka w 1940 roku wujek Marian wrócił do rodzinnego domu z Ukrainy, gdzie odbywał służbę. Babcia była bardzo wzruszona, bo wiedziała, że czasy, w których żyją to okres trudu, łez i cierpienia. Nie każda matka może po raz kolejny witać swojego syna w progach rodzinnego domu. Jednak wujaszek wrócił bez Ciebie... Zupełnie sam. Spokojnie usiadł na fotelu, westchnął i wyszeptał: "Zabrali go... Sowietci go zabrali. Prosiłem, aby zdjął ten mundur, ale zanim to zrobił... przyjechał sowiecki samochód i zabrał go..." Moja Mama rozplakała się, a na twarzach innych domowników pojawiło się zdziwienie, niedowierzanie, ale także jakaś cząstka nadziei, że udało Ci się uciec z rąk sowieckich*

*oprawców. „W Bogu nadzieja...Karol jest twardy, Karol przeżył..” - tuląc do piersi moją Mamę - powtarzała Babcia. Jednak Ty, zniknąłeś jak we mgle, nie pozostawiłeś po sobie ani śladu.*

Po 67 latach niewiedzy, strachu i tęsknoty, dopiero mogliśmy poznać prawdę. Babcia nigdy nie traciła nadziei, do końca swojego życia mówiła mi, że kiedyś wrócisz, uściskasz ją mocno i opowiesz jakiś śmieszny żart. Bardzo Ją podziwiałem za tę wiarę. Dla wielu mogła być doskonałym przykładem bezwarunkowej miłości, cierpliwości i determinacji. Pomocy szukała w modlitwie, nigdy nie odwróciła się od Boga - szukała w Nim pocieszenia i oparcia. Zmarła w 1961 roku, wierząc, że jesteś szczęśliwy i bezpieczny.

Pewnego dnia to ja zdecydowałem się, że Ciebie odnajdę. Obiecałem kiedyś Babuni, że bez względu na to, co się stanie, znajdę Cię. Szukałem wszędzie. Dzwoniłem do wielu szpitali, odwiedziłem mnóstwo cmentarzy, ale nigdzie nie znalazłem Twojego nazwiska. Nadzieja była coraz mniejsza, aż do pewnego dnia...

Nastał kwiecień roku 1990. Cały świat dowiedział się o prawdzie, bolesnej prawdzie, na temat Zbrodni Katyńskiej. Przez lata wmawiano nam, że zbrodni na polskich oficerach, policjantach, urzędnikach czy nauczycielach dokonali Niemcy, jednak było inaczej... 13 kwietnia 1990 roku, czas jakby się zatrzymał. Świat milionów rodzin odwrócił się do góry nogami, a Polakom otworzono oczy. Przypomniałem sobie słowa wujka Mariana, jak mówił o Sowietach, którzy Cię zabrali. Gorączkowo myśląc o tym, postanowiłem napisać list do Polskiego Czerwonego Krzyża w sprawie zaginionej osoby, **Karola Golisa** – Ciebie wujaszku. Niestety odpowiedź nie była taka, na jaką liczyłem. Nikt nie wiedział, co się z Tobą stało. Z czasem nadzieja na odnalezienie była coraz mniejsza. Po kilku latach ponownie napisałem do Polskiego Czerwonego Krzyża. Czułem, że może gdzieś jesteś, szczęśliwy i bezpieczny, a po latach poszukiwań odnajdziemy Cię całego i zdrowego. Moja Mama, a Twoja siostra wspierała mnie w tych działaniach.

Z bólem przyjąłem odpowiedź na kolejny list... Nadal nikt nie wiedział, gdzie możesz przebywać, a nadzieja w sercu była jeszcze mniejsza... Po latach poszukiwań Polski Czerwony Krzyż w liście napisał, że należy przyjąć, że Karol Golis został zamordowany w 1940 roku. Byłem szczęśliwy, bo dotrzymałem obietnicy, ale także wstrząśnięty wiadomością o Twojej śmierci. Mimo, że przez lata nasza rodzina przygotowywała się do otrzymania takiej informacji, nie mogłem uwierzyć w to, co przeczytałem. Było to dla mnie ogromne zaskoczenie. Tak oczywiste, ale jednak niespodziewane. Postanowiłem przerwać poszukiwania...

Na pewno ciekawi Cię co zmieniło się w naszej rodzinie przez te lata. Wszyscy bardzo przeżywali Twoje odejście, szczególnie nie mając żadnych informacji ani oznak życia. W 1941 urodziłem się ja – Gienek, Twój siostrzeniec. Ach... tak żałuję, że nie mogłem Cię poznać...

Jednak przez te wszystkie lata, kiedy dojrzywałem, słyszałem na Twój temat mnóstwo dobrych rzeczy. Babunia często opowiadała nam - swoim wnukom - o wspaniałym synu Karolu. Wydaje mi się, że tak naprawdę nigdy nie słyszałem z Jej ust złego słowa na Twój temat. W pamięci mojej Mamy zawsze byłeś ukochanym bratem, z którym zabawa była pełna radości i śmiechu. Zaś dla innych stanowiłeś przykład prawdziwego patrioty i w związku z tym do dziś w naszej rodzinie miłość do ojczyzny to wartość nadrzędna.

Ja mam już swoje dzieci, a nawet wnuki i również staram się im mówić o tych już zapomnianych, ale jakże ważnych wartościach. Opowiadam o Tobie wielu ludziom, bo temat Katynia znaczy coś więcej niż zbrodnia. To świadectwo okrucieństwa Sowietów. W obecnym świecie, w którym toczy się wojna w Ukrainie, ma to szczególne znaczenie. Dziś młodzi ludzie nie powinni zapominać o historii, o tysiącach istnień ludzkich, które zginęły i giną w niepotrzebnych walkach. W naszym rodzinnym albumie jest mnóstwo Twoich zdjęć w mundurze zrobionych w czasie ważnych wydarzeń rodzinnych. Dziś do albumu zdjęć dodałem wycinek z gazety przedstawiający fotografię młodego częstochowianina - Krzysztofa Tyfla. Ten młody mężczyzna zginął w ubiegłym roku w Ukrainie. Walczył w Legionie Międzynarodowym. Opuścił swój kraj, rodzinę, by brać udział w działaniach wojennych u naszych wschodnich sąsiadów. Dlaczego zdecydował się na taki krok? Bo jak twierdził: "nie mógł znieść jak słabsi cierpią". Nie tylko walczył, ale i szkolił ukraińskich cywilów jak posługiwać się bronią. Od tej chwili, gdy myślę o Tobie, myślę też o Nim. Polecam Was obu w modlitwie. Bo wiem, że choć czasy się zmieniły, to pamięć o LUDZIACH tak zaangażowanych w sprawy wolności i dobra ludzkości warto kultywować, a Ich postawy wskazywać jako przykłady walki z despotyzmem płynącym ze Wschodu. TY - Karolu, jak i ON – Krzysztof, to wzory prawdziwego człowieczeństwa.

Dziś Żyjemy w wolnej, suwerennej Polsce i dzięki temu, co roku obchodzona jest rocznica Zbrodni Katyńskiej. Na cmentarzach wojennych w miejscach, gdzie byli mordowani polscy oficerowie, nauczyciele, urzędnicy czy policjanci składane są kwiaty i palone znicze. Niestety, miejsca pochówku prawie połowy zamordowanych osób do dziś są nam nieznane. Tych wielkich Polaków możemy polecać tylko w modlitwie i pamięci Ich potomków.

Do dziś wiele z nas zadaje sobie pytanie związane ze Zbrodnią Katyńską. Prawda czy kłamstwo? Odpowiedź na nie znacie tylko Wy... Może ludzkość nigdy nie pozna prawdziwego

oblicza tej tragedii, ale jedno jest pewne. Na zawsze pozostaniecie w naszej pamięci. Będziecie w naszych myślach podczas porannego pacierza i przed snem, i każdego dnia, w każdej chwili. Nie martw się Wujaszku, pilnuję, aby nikt nie zapomniał o patriotyzmie, o tych dołach, w których spoczywacie... Wiem, że nie żyjesz, ale gdzieś głęboko w sercu wierzę, że ten list do Ciebie dotrze.

Pamiętam o Tobie.

Twój siostrzeniec – Gienek

PS. Jeżeli jesteś z Babunią i Mamusią w Niebie, przytul je ode mnie.

**Karol Golis – urodzony 9 października w 1907 roku w Poniku jako syn Anny i Antoniego. Miał czwórkę rodzeństwa. Z zawodu posterunkowy. Pracę w policji zaczął 26 września 1932 roku. Od 16 marca 1933 roku pełnił służbę w wojsku wołyńskim. Ożenił się z aktorką warszawskiego teatru (imię i nazwisko nieznane). W czasie II wojny światowej pełnił służbę na Ukrainie, we Włodzimierzu, skąd w kwietniu 1940 roku został porwany przez NKWD. Wywieziony do obozu jenieckiego w Ostaszkowie następnie przetransportowany do Miednoje i tam zabity strzałem w tył głowy. Jego ciało odnaleziono na początku 2007 roku. Obecnie spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje, otwartym we wrześniu w 2000 roku.**

**Informacje uzyskane w trakcie spotkania z panem Eugeniusza Wroną - siostrzeńcem Karola Golisa.**

**Szczególne podziękowanie dla przewodniczącej Rodzin Katyńskich w Częstochowie - pani Beaty Bieleckiej za wzbudzenie zainteresowania postacią pana Karola Golisa.**

#### **Literatura:**

1. Adamska Jolanta, Las Katyński 1940-1943, IPN 2021.
2. Kalbarczyk Sławomir i inni, Zbrodnia Katyńska, b.m.w., IPN 2020.